

Skrzynie (*bentwood boxes*), najrozmaitszych wielkości, zależnie od przeznaczenia, robione były z jednej łupanej deski drzewa, zmiekczonej w parującej wodzie, a następnie zginanej i łączonej przy pomocy drewnianych kołków. Skrzynie dekorowano typowymi dla Haidów wzorami i symbolami, w zależności od ich przeznaczenia i godności właściciela. Duże skrzynie używane były jako towarzyszące tańcom rytualnym bębny, służąc jednocześnie do przechowywania strojów tancerzy. Duże skrzynie przeznaczone były również na miejsce do przechowywania odzieży, mniejsze używano do gotowania, np. zupy rybniej, przygotowywanej z ryb, skorupiaków i wody, mieszanych w małej skrzyni, do której wrzucano rozżarzone kamienie. Te drugie służyły również do przechowywania i transportu żywności, podczas częstych wędrówek między wyspami archipelagu.

Skrzynie spełniały także rolę trumien, w które składano ciała wodzów i ludzi cieszących się szacunkiem i umieszczano w słupie totemicznym.

Niezależnie od przeznaczenia wszystkie skrzynie były bogato dekorowane symbolami i wzorami nawiązującymi do wierzeń Haidów.

Grzechotki szamanów wykonywane były z drewna, rogów zwierzęcych lub muszli. Bogato dekorowane, stanowiły główny przedmiot, przy pomocy którego szamani, wprowadzając się przy ich dźwięku w trans, nawiązywali kontakt z duchami. Zdobiące je symbole i ornamenty identyfikowały jej właściciela i nawiązywały do rodzaju duchów, w których dany szaman „się specjalizował”.

Łagodny morski klimat wysp Haida Gwaii pozwalał jego mieszkańcom na chodzenie prawie nago. I tak właśnie chodzili mężczyźni, zaś kobiety nosiły krótkie spódniczki. Ubiórów dużo bardziej szykownego używano w czasie częstych ceremonii potlaczu. Rodzaj i jakość ubrań określały pozycję społeczną i były świadectwem zamożności. Wzory i symbole zdobiące stroje określały przynależność do klanów i nawiązywały do legend rodzinnych. Tkaniem materiałów, z których sztyto odzież – szale, narzuty (typu ponczo) i kapelusze – zajmowały się kobiety. Zdobieniem i malowaniem strojów zajmowali się mężczyźni. Materiał na okrycia tkano z zmiekczonej kory, korzeni sosny, wełny kóz górskich (dostarczanej na archipelag z kontynentu) i kolorowych suszonych traw.

Legendy Haidów

W mitologii, wierzeniach i legendach Haidów poczesne miejsce zajmuje kruk. Jedną z takich legend, opowiadaną przez sędziwą mieszkankę Haida Gwaii na falach radiowych CBC (*Canadian Broadcasting Corporation*) w języku Haidów i w języku angielskim, pozwolę sobie poniżej przytoczyć. Jej tytuł w języku Haidów brzmi *Yaahl Gin Tlaawhlaas Gyaahlangaay*, a w języku angielskim *Raven Creation Story*. W tłumaczeniu na polski będzie to opowieść „O tym, jak kruk świat stworzył”. A zatem... Słuchajcie pieśni kruka.

Swego czasu świat cały pogrążony był w ciemności. Kruk (w języku Haidów: *Yaahl*) szybował nad falami oceanu. (Prawdę mówiąc, jedyną rzeczą, którą kruk potrafił naprawdę dobrze robić, było właśnie fruwanie.) Nagle

na bezkresie oceanu dojrzał mały, czarny punkt. Zniżył lot i zobaczył kępe wodorostów kołyszącą się na fali. Zaciekawiony, wylądował na wodorostach i po ich łodydze jak po linie zaczął zsuwać się na dno morza. Po chwili zauważył, że łodyga wodorostu zamieniła się w słup totemiczny, przy którym, na dnie oceanu, stał sporych rozmiarów długi dom. Nie namyślając się długo, kruk wszedł do środka, gdzie zobaczył zajętego pracą starca, o lysiej głowie i białej, pomarszczonej starością twarzy, która przypominała mu mewę. Starzec spojrział na kruka i powiedział: - *Witaj kruku, czekam na ciebie od dawna*. Zaskoczony tym serdecznym powitaniem kruk zaczął ze starcem przyjazną rozmowę. Po pewnym czasie starzec wyjął ze skrzyni dwa kamienie – jeden był czarny, drugi biały, nakrapiany – i rzekł do kruka:



- *Weź te kamienie w swój dziób i lecąc nad oceanem wypluj najpierw czarny kamień. W ten sposób powstanie wielki ląd. Leć dalej i wypluj kamień nakrapiany, a w tym miejscu powstanie Haida Gwaii.* Kruk spełnił zadanie i w ten sposób powstała dzisiejsza Ameryka Północna i zamieszkały przez Haidów archipelag.

Wielkim zmartwieniem kruka były otaczające ziemię ciemności. Przypominał sobie, że kiedyś służył o wielkim wodzu nieba, który władał światłem. Postanowił go odnaleźć. Lecząc w ciemnościach dostrzegł z trudem córkę wodza światła, idącą w stronę strumienia, aby napić się świeżej wody. Jak dobrze wiecie, sprytny kruk z łatwością potrafił zmieniać swoje kształty i występować pod inną postacią. Korzystając więc z nieuwagi córki wodza światła, która pochylała się aby zacerpnąć wody – kruk zmienił się w igłę drzewa iglastego, które rosło w pobliżu, i spadł z jego gałęzi do strumienia. Dziewczyna zacerpnęła kubkiem wodę i razem z wodą przelknęła igłę. W ten sposób chytry kruk znalazł się wewnątrz córki wodza światła, która dziewięć miesięcy później urodziła syna, którym był nie kto inny, jak kruk pod postacią chłopca.

Kruk rósł razem z innymi dziećmi wioski. Zachowywał się tak samo jak inni, nie zdradzając w ten sposób, kim jest naprawdę. Dość szybko zorientował się, że jego dziadek – wódz światła – trzyma to światło w jednej z *bent-*

boxes (skrzyń), które miał w swoim domu. Naprzykrzał się dziadkowi próbami, żeby ten otworzył skrzynie. Któregoś dnia dziadek to zrobił. Skrzyń było dziesięć. Jedna w drugiej. Kiedy dziadek uchylił wieko tej ostatniej, najmniejszej, kruk zobaczył wydobywające się z niej światło. Była to mocno błyszcząca, idealnie okrągła kula. Kruk pod postacią chłopca, ku uciesze dziadka, bawił się tą kulą tocząc ją po podłodze *longhouse*. Lecz kruk nie zapomniał, w jakim celu został chłopcem. Pewnego dnia znów przybrał postać kruka – tym razem białego – i z kulą światła w dziobie wyfrunął przez otwór dymny w dachu.

Przepychając się przez ten otwór w dachu umazał się sadzą i znów stał się pięknym, czarnym krukiem. Szybował teraz w przestworzach tak wysoko jak tylko potrafił. W końcu, zmę-

Wściekły bóbr zaczął ścinać następne drzewo. A kruk znów się przesiadł. Powtarzało się to parę razy, aż wyczerpany tym gryzieniem bóbr zrezygnował z pogoni za krukiem. A ten, ze zrolowanym jeziorem pełnym łososi, szybował wzdłuż wybrzeża, co chwilę wypuszczając z dzioba parę kropli wody i parę łososi. W ten sposób powstały rzeki, jeziora i strumienie pełne smacznych ryb. Ostatnią kroplę wody i ostatniego łososia rzucił kruk na Haida Gwaii. W ten sposób dzielił się ze światem wszystkim, co posiadał, choć niektórzy twierdzą, że dzielił się tylko tym, czego nie mógł utrzymać w dziobie.

Kiedy miał już wszystko, światło, księżyc, gwiazdy i rzeki pełne łososi, ciągle niespokojny szukał czegoś nowego. Lecząc wzdłuż morskiego brzegu zauważył leżącą na plaży olbrzymią muszlę. Zaciekawiony, wylądował na piasku i zaczął muszlę dokładnie oglądać, lekko stukając ją dziobem. Ku jego zdumieniu muszla zaczęła się powoli otwierać, a z niej zaczęły do niego mrugać oczy małych ludków. Muszla zupełnie się otworzyła i kruk zobaczył małych ludzi o czarnych włosach, ale skórze bez piór lub sierści. Wydawali oni nieznaną krukowi okrzyki. Pomógł im wyjść z muszli. Pomagając, przypadkowo zabił jednego dziobem; wiadomo, kruk, który potrafi tworzyć nowe życie, ale potrafi również być przyczyną śmierci.

Kruk zauważył, że wszyscy ludzie wychodzący z muszli byli mężczyznami. Zaprowadził ich nad brzeg morza, gdzie duże fale niosły pełno skorupiaków. W czasie kąpiel skorupiaci te przyczepiły się do paru z kąpiących się mężczyzn i pożarły ich narządy płciowe. Patrząc na to, kruk zanosił się śmiechem. W ten sposób paru z mężczyzn zamieniło się w kobiety – i tak, dzięki sprytowi kruka – powstało plemię Haidów.

Nie zapominajmy zatem, że dzięki ciekawości i sprytowi kruka ciągle coś się dzieje – i jemu zawdzięczamy ten słoneczny świat pełen tłustych łososi, i istnienie ludzi.

Dziedzictwo Haidów

Europejska kolonizacja zachodniego wybrzeża Kanady w XVIII wieku i towarzysząca jej epidemia chorób takich jak ospa i syfilis zdziesiątkowały ludność Haida Gwaii. W roku 1876 wszedł w życie *Indian Act* – późne echo wypraw krzyżowych i Świętej Inkwizycji. Ta przymusowa integracja i chrystianizacja ludności tubylczej w okrutny sposób odbierała rodzicom dzieci i pozbawiała je języka przodków. Szamanom odbierała maski i grzechotki – zabraniała im tańczyć i surowo karała. Legendę o kruku, który znalazł pierwszego człowieka ukrytego w muszli leżącej nad brzegiem Pacyfiku uznano za herezję. Stworzenie pierwszego człowieka z prochu ziemi, a pierwszej kobiety z żebra mężczyzny stało się obowiązującym dogmatem.

Rezultatem niszczącej epidemii w połączeniu z przymusową integracją był upadek kultury Haidów. W pierwszych

latach XX wieku zaledwie kilkoro członków plemienia zajmowało się sztuką. Wątlą nicią łączącą bogatą przeszłość z dniem dzisiejszym było dwóch mieszkańców archipelagu Haida Gwaii – Charles Gladstone i Mungo Martin. W połowie XX wieku zaczął następować renesans sztuki Haidów. Głównym powodem jej odnowy i zainteresowania nią były prace artysty Billa Reida (1920 – 1998), wnuka Charlesa Gladstone. Kontynuacja sztuki Haidów doczekała się nawet oficjalnej nazwy – *formline art* – która odnosi się do stylu sztuki plemion indiańskich z północno-zachodniego wybrzeża Ameryki. Styl ten wyróżnia się kształtami (formami) określanymi jako owalne, *u*-kształtne i *s*-kształtne. Są to formy dominujące dzisiaj w malarstwie, płaskorzeźbie i rytownictwie zachodniej Kanady.

Sztuka Haidów miała wielki wpływ na rozwój malarstwa i architektury w tej części Kanady. W pierwszym rzędzie należy wspomnieć twórczość Emily Carr (1871-1945). Urodzona w Victorii, w Brytyjskiej Kolumbii, Emily była malarzem i pisarzem, pozostającym pod silnym wpływem kultury pierwszych mieszkańców tych ziem, Haidów specjalnie. Była pierwszym kanadyjskim malarzem, który potrafił w swoich obrazach oddać ducha, klimat i kolor zachodniego wybrzeża tego kraju. Jeden z krytyków malarstwa tak o niej pisał: „(...) malowała słupy totemiczne w zagubionych wioskach tubylczych. W jej obrazach odczuwało się rytm pierwotnej puszczy i niekończący się błękit nieba. Jej wyobraźnia pozwoliła mitom i legendom Haidów nadać kształt obrazów.”

Jednym z najwybitniejszych współczesnych architektów Kanady był Arthur Erickson (1924 – 2009). Muzeum antropologii, które zaprojektował dla Uniwersytetu Brytyjskiej Kolumbii w Vancouver, mieści niezwykle bogate zbiory sztuki Haidów i jest przykładem jego niezwykłego talentu. Podstawowa koncepcja tego projektu oparta jest na tych samych zasadach, na których setki lat temu opierali się Haidowie budując swoje długie domy. Erickson nadał tej starej koncepcji nowoczesną formę i posłużył się w jej realizacji nowoczesnymi materiałami – żelbetonem i szkłem – ale koncepcja dwóch słupów i poprzecznej belki jest ta sama.



Trzeba więc na zakończenie stwierdzić, że sztuka Haidów, mimo wszelkich przeszkód – zdawałoby się nie do pokonania – przetrwała do naszych czasów w dobrym stanie. Nieliczni Haidowie wciąż żyją i tworzą na wyspach archipelagu – ich sztuka nie skostniała w starej formie, lecz rozwija się dynamicznie, adoptując współczesne materiały i narzędzia. Muzea w Kanadzie i na całym świecie prezentują z dumą nie tylko wspaniałe słupy totemiczne, maski szamanów i smukłe czołna – ale także nowoczesną biżuterię, płaskorzeźbę i grafikę. Sztuka Haidów fascynuje świat.

Publikacji drugiej części szkicu o Haidach autor nie doczekał.

Maciej Szymański

– uczestnik Powstania Warszawskiego, otwarty umysł – zmarł 5 maja w Vancouver.